



Alex Byrne

Profesor filozofii na MIT, współredaktor antologii *Readings on Color* (1997), *Disjunctivism* (2008) oraz *The Norton Introduction to Philosophy* (2015). Prowadzi kurs internetowy *Philosophy: Minds and Machines* na platformie edX. Strona internetowa: <http://web.mit.edu/philosophy/byrne.html>

Ilustracja: Egon Schiele, Autoportret z rękami na piersi



Czym jest tożsamość płciowa?

0 nieuchwytności prawdziwego ja płciowego

Każdy, kto w ostatnich latach śledził wydarzenia na świecie, słyszał o „tożsamości płciowej” (*gender identity*). Zgodnie z oświadczeniem Bostońskiego Szpitala Dziecięcego każdy człowiek ma taką tożsamość. Wygląda na to, że wiedza na jej temat może być niebezpieczna, zwłaszcza w młodym wieku.

Niedawno w Południowej Dakocie prawodawca zgłosił projekt ustawy zakazującej **nauczania** na temat tożsamości płciowej w szkołach podstawowych i średnich. Projekt upadł, ale samo wyrażenie ma już umocowanie w prawie. W 2011 r. w stanie Massachusetts tożsamość płciowa uznana została, obok orientacji seksualnej i płci biologicznej, za cechę prawnie chronioną.

Czym jest tożsamość płciowa? Trudno powiedzieć. **Prawo stanu Massachusetts** nie ułatwia odpowiedzi na to pytanie: definiuje ono tożsamość płciową jako

„tożsamość, wygląd lub zachowanie osoby związane z jej płcią społeczno-kulturową.”

Zastąpiono tu termin, który ma być zdefiniowany, innym terminem, który w równym stopniu wymaga definicji. Co gorsza, sformułowanie „tożsamość, wygląd lub zachowanie związane z płcią społeczno-kulturową”, przynajmniej w świetle nasuwającej się interpretacji, wydaje się za szerokie. Księżna Walii Diana identyfikowała się jako księżna (jest to z pewnością tożsamość związana z płcią społeczno-kulturową) – i niewątpliwie wyglądała i zachowywała się jak księżna. Trudno jednak podejrzewać, że prawodawca chciał zaliczyć „księżną” do prawnie chronionych tożsamości płciowych.

Trzy definicje tożsamości płciowych

Sięgnijmy do bardziej miarodajnego źródła. Światowe Stowarzyszenie Specjalistów ds. Zdrowia Osób Transpłciowych (WPATH) w swoich najnowszych

Standardach opieki podaje następującą definicję „tożsamości płciowej”:

„Istotowe poczucie bycia osobą płci męskiej (chłopcem albo mężczyzną), żeńskiej (dziewczyną albo kobietą) lub innej płci społeczno-kulturowej (np. chłopcem-dziewczyną, dziewczyną-chłopcem, osobą transpłciową, osobą niebinarną, eunuchem).”

Ta definicja przynosi więcej pytań niż odpowiedzi. Być może słowo „istotowe” nie miało dodać nic ważnego do słowa „poczucie”, jakkolwiek sugeruje ono, że mam jakiś szczególny dostęp do własnej płci biologicznej, jakiego nie mam w stosunku do moich pozostałych własności. Nie powiedziałbym przecież, że mam „istotowe poczucie” bycia łysym, bycia wysokim czy nawet bycia człowiekiem – dlaczego w przypadku mojej płci biologicznej miałoby być inaczej? Miley Cyrus, piosenkarka i dawna gwiazda serialu *Hannah Montana*, wyraziła swoje zagubienie w wywiadzie dla tygodnika „Billboard”: „Myślę sobie: «To dziwne, że jestem dziewczyną, bo przecież wcale się nią nie czuję». Ale nie czuje się ona również chłopcem. Jak sama mówi, *jest osobą płci żeńskiej (dziewczyną lub kobietą)*. Dlaczego więc nie ma istotowego poczucia w tej sprawie?

Ważniejszy problem tkwi jednak gdzie indziej. Otóż WPATH definiuje „tożsamość płciową”, używając innych specjalistycznych terminów, które same wymagają zdefiniowania, na przykład terminu „płeć społeczno-kulturowa”. Znaczenie tego ostatniego objaśnia się za pomocą przykładów,



Miley Cyrus

licząc, że to wystarczy, by czytelnik zrozumiał, o co chodzi. W nazwach tych przykładów pojawiają się z kolei inne terminy specjalistyczne, takie jak „niebinarność”. Co oznacza „niebinarność”? Oto definicja podana przez WPATH:

„Kategoria tożsamości, która może być używana przez jednostki o tożsamości i/lub roli płciowej niezgodnej z binarnym rozumieniem płci społeczno-kulturowej, ograniczonym do kategorii mężczyzny i kobiety, męskości i kobiecości.”

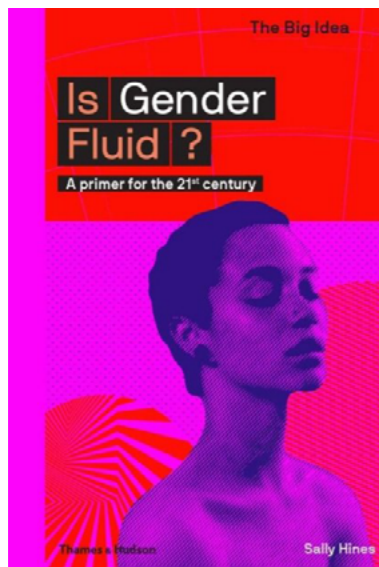
Bycie osobą niebinarną wydaje się czymś zdecydowanie różnym od bycia eunuchem – innego z podanych przykładów „płci społeczno-kulturowej”. Eunuch to po prostu wykastrowany mężczyzna. W dzisiejszych czasach kastracji dokonuje się zwykle w ramach leczenia raka prostaty, kastracja rytu- ▶

alna należy do rzadkości. Przykłady płci społeczno-kulturowych wskazane przez WPATH mają ze sobą tak niewiele wspólnego, że trudno zgadnąć, jak kontynuować ich listę.

Najpoważniejszy problem polega jednak na tym, że kręcimy się w kółko. „Tożsamość płciową” definiuje się częściowo za pomocą „niebinarności”, a „niebinarność” – częściowo za pomocą „tożsamości płciowej”. Słowniczek WPATH nie jest całkowicie nieprzydatny, ponieważ pozwala zrozumieć jeden z tych terminów, jeżeli rozumie się drugi. W niczym jednak nie pomaga, jeśli nie rozumie się żadnego z tych pojęć.



Sally Haslanger



Sally Hines jest profesorką socjologii i studiów nad tożsamościami płciowymi, co brzmi obiecująco. Sięgnijmy zatem po jej najnowszą książkę *Czy płeć jest płynna? (Is Gender Fluid?)*. Jak wyjaśnia Hines, tożsamość płciowa

„odnosi się do wewnętrznego poczucia każdej osoby, że jest mężczyzną, kobietą, ich połączeniem lub ani mężczyzną, ani kobietą. Jest to zasadnicza składowa tego, za kogo ludzie się uważają.

Przewaga tej definicji nad tą sformułowaną przez WPATH polega na tym, że unika ona błędnego koła. Ale „po-

czucie wewnętrzne” wydaje się jeszcze bardziej zagadkowe niż „poczucie istotowe”. I co oznacza „połączenie” bycia kobietą i bycia mężczyzną? W wypadku tzw. stanów „interpłciowych” – gdy fenotyp osoby ma cechy zarówno żeńskie, jak męskie – takie osobliwe sformułowanie nie jest pozbawione sensu. Wiadomo jednak, że Hines nie ma na myśli stanów interpłciowych[1].

Być może, mówiąc o „połączeniu” mężczyzny i kobiety, Hines chciała po prostu powiedzieć coś takiego: „połączenie męskich i kobiecych cech osobowości i zainteresowań”. Chociaż jedna z następnych stron jej książki to właśnie sugeruje, taka interpretacja jest najprawdopodobniej błędna. Nikt nie uważa przecież, że bardzo kobiecy mężczyzna nie może mieć męskiej tożsamości płciowej albo że bardzo męska kobieta nie może mieć kobiecej tożsamości płciowej. Co więcej, praktycznie każdy ma pewne cechy występujące częściej u płci przeciwnej, ale tożsamość płciowa „męska” i „żeńska” mają być normą, a nie sporadycznymi wyjątkami.

Naszą ostatnią nadzieją jest Amerykańskie Towarzystwo Psychologiczne (APA). W 2009 r. wydało ono raport zatytułowany *Tożsamość płciowa i płciowa zmienność (Gender Identity and Gender Variance)* opracowany przez komisję złożoną z wybitnych specjalistów. Jeśli w tym dokumencie nie znajdziemy odpowiedzi na nasze pytanie, to chyba trzeba będzie skapitulować. Oto co piszą autorzy tego raportu:

„Tożsamość płciowa odnosi się do właściwego każdej osobie podstawowego poczucia bycia mężczyzną, kobietą lub kimś o nieokreślonej płci biologicznej.

O wiele lepiej! Nie ma tu niejasnych zwrotów typu „wewnętrzne poczucie”, nie ma wprowadzającej zamieszanie listy „płci społeczno-kulturowych”, nie trzeba się głowić, na czym polega połączenie płci biologicznych. Definicja APA pochodzi z prac psychoanalityka Roberta Stollera, autora znanej książki *Płeć biologiczna i płeć społeczno-kulturowa (Sex and Gender)*, opublikowanej w 1968 r. (WPATH również cytuje Stollera, choć definicja podana przez to stowarzyszenie nie wyszła spod jego pióra). W artykule z 1964 r. Stoller zdefiniował tożsamość płciową w sposób następujący:

„Tożsamość płciowa to poczucie, że wie się, do której płci się należy, czyli świadomość „Jestem mężczyzną” lub „Jestem kobietą”.

W ten sposób Stoller wyjaśnia to, co nazywa *podstawową tożsamością płciową* – jest to świadomość czy wiedza na temat własnej płci biologicznej. (Pełna „tożsamość płciowa”, tak jak rozumie ją Stoller, jest znacznie szersza i niezbyt dobrze zdefiniowana[2]). Co wydaje się rozsądne, w tej definicji podstawowej tożsamości płciowej nie ma mowy o niczym „istotowym” czy „wewnętrznym”. Jeśli w grę wchodzi jakieś „wewnętrzne poczucie”, to jego istotę należy ustalić przeprowadzając dokładne badania naukowe, a nie zakładać je w punkcie wyjścia.

Definicja Stollera wymaga pewnego zastrzeżenia. Zdarza się bowiem, jak zauważa jej autor, że jakaś osoba „wie”, iż jest mężczyzną, chociaż faktycznie jest kobietą. Tak niekiedy bywa, gdy dziecko płci żeńskiej ze stanem interpłciowym zostaje wychowane jako mężczyzna. Opierając się na ba-

[1] Znacznie lepszymi przykładami „połączeń” mogłyby być *gynandromorfy*, które od czasu do czasu spotykamy w niektórych gatunkach.

[2] Ulepszając pogląd Stollera, niektórzy psychologowie uważają, że tożsamość płciowa ma wiele wymiarów – posiada różne, mniej lub bardziej niezależne od siebie składniki, z których jednym jest podstawowa tożsamość płciowa. W świetle tej koncepcji nikt nie ma po prostu „żeńskiej” lub „męskiej” tożsamości płciowej.

daniach psychologa Johna Moneya, Stoller pisze:

„ Nawet jeśli jednostka została wychowana jako mająca płeć społeczno-kulturową przeciwną do swojej płci biologicznej, rozwija się u niej wyraźna, podstawowa tożsamość płciowa, dzięki której ta osoba ma niepowątpiewalne poczucie, że należy do przypisanej jej w trakcie wychowania płci biologicznej, jeśli nikt z wychowujących ją osób również tego nie kwestionuje.

Inaczej mówiąc, dziecko biologicznej płci żeńskiej wychowane i traktowane przez społeczeństwo jako chłopiec ma (przynajmniej niekiedy) męską podstawową tożsamość płciową. W tym wypadku osoba nie *wie* (i nie jest *świadoma*), że jest mężczyzną, ponieważ nim nie jest – a nie można wiedzieć czegoś, co jest fałszem. Możemy natomiast powiedzieć, że osoba ta *na pozór wie* – *ma przekonanie*, iż jest mężczyzną. Definicję Stollera lepiej więc wyrazić mówiąc, że podstawowa tożsamość płciowa to *rzekoma* wiedza czy świadomość dotycząca własnej płci biologicznej. Zazwyczaj ta rzekoma wiedza jest faktycznie wiedzą, choć zdarzają się wyjątki.

W definicji Stollera nie ma mowy o „płci nieokreślonej”, wspomnianej w definicji APA. Stoller zajmuje

się tą sprawą gdzie indziej, omawiając zwłaszcza *nietypowe przypadki*, w których osoba ze stanem interpłciowym „nie ma jednoznacznej tożsamości płciowej ani męzczyzny, ani kobiety”. Nie jest to istotne dla naszych rozważań, więc pominiemy tu kwestię płci nieokreślonej.

Przeprowadzono dokładne badania na temat rozwoju podstawowej tożsamości płciowej u dzieci. W wieku mniej więcej 2-3 lat dzieci wiedzą już, że mają płeć żeńską lub męską, a w ciągu następnych 2-4 lat uświadamiają sobie, że ich płeć biologiczna nie jest własnością tymczasową i że nie da się jej zmienić przez zmianę ubioru czy zachowania. Psychologowie nie stwierdzili jednak, że do wyjaśnienia rozwoju podstawowej tożsamości płciowej trzeba przyjąć istnienie „wewnętrznego poczucia” – powinniśmy więc podejść sceptycznie do twierdzenia, że coś takiego istnieje.

Znaleźliśmy odpowiedź na tytułowe pytanie, zatem koniec i kropka? Nic podobnego.

Jak mówi wyraźnie oświadczenie Bostońskiego Szpitala Dziecięcego i jak wynika z przytoczonych definicji, każdy ma jakąś tożsamość płciową. Zazwyczaj jest ona zgodna z płcią biologiczną danej osoby, ale zdarzają się wyjątki. Istnieją bowiem dwa rodzaje ludzi – a przynajmniej tak się twierdzi: ludzie *cispłciowi*, których tożsamość płciowa zgadza się z ich płcią biologiczną (*cis* znaczy „po tej stronie”),

Kadr z filmu *Dziewczyna*, reż. Lukas Dhont (2018)

oraz ludzie *transpłciowi*, których tożsamość płciowa nie zgadza się z ich płcią biologiczną (*trans* znaczy „po drugiej stronie”). (Słowo „transpłciowość” rozumie się zwykle szerzej, tak, że obejmuje ona wszystkie rodzaje odmienności płciowej, ale tutaj użyjmy go w ściślejszym sensie, jako przeciwieństwo „cispłciowości”). Zauważmy też, że „transpłciowość” jest jedną z „płci społeczno-kulturowych” umieszczonych na liście WPATH. Znowu mamy więc problem błędnego koła w podanej przez WPATH definicji „tożsamości płciowej”, ponieważ „transpłciowość” definiuje się za pomocą „tożsamości płciowej”).

Twierdzi się, że osoby transpłciowe mogą doświadczać cierpienia – niekiedy długotrwałego i dręczącego – którego powodem jest często niezgodność między ich tożsamością płciową a płcią biologiczną. Nazywa się to *dysforią płciową*. WPATH definiuje ją następująco:

„Dyskomfort spowodowany rozbieżnością między tożsamością płciową osoby a płcią biologiczną przypisaną tej osobie przy jej urodzeniu.

Przytoczona definicja uwidacznia, dlaczego modne wyrażenie „płeć biologiczna przypisana przy urodzeniu” wprowadza zamęt. Przypisanie dziecku płci przy urodzeniu przez ekspertów medycznych nie jest całkowicie niepowiązane z obecną dysforią osoby, ale sprawy administracyjne związane z narodzinami nie są główną przyczyną cierpienia osoby[3]. W tym punkcie definicja APA trafniej charakteryzuje interesujące nas zjawisko:

Dysforia płciowa oznacza niechęć do niektórych lub wszystkich tych cech fizycznych lub ról społecznych, które związane są z własną płcią biologiczną. ▶

[3] WPATH nieśmiało to przyznaje, dodając w nawiasie następujące słowa: „i związaną z nią rolę płciową oraz/lub pierwszorzędowymi i drugorzędowymi cechami płciowymi”.

Definicja APA jest lepsza jeszcze pod innym względem[4]⁹. Pozostaje ona neutralna w kwestii przyczyn takiej dysforii – w przeciwieństwie do definicji WPATH, która wprost określa tę przyczynę jako „rozbieżność” między tożsamością płciową a płcią biologiczną. Jak się przekonamy, to określenie jest błędne.

Pogląd standardowy

Przytoczyliśmy trzy twierdzenia dotyczące tożsamości płciowej, które często spotyka się w popularnych wprowadzeniach do zagadnień związanych z transpłciowością. Tworzą one łącznie coś, co możemy nazwać *poglądem standardowym*. Możemy go przedstawić następująco:

- **A:** Każdy ma tożsamość płciową, która zwykle jest stała. Osoby nietranspłciowe mają tożsamość płciową, która przystaje do ich płci biologicznej.
- **B:** Osoby transpłciowe – w szczególności transseksualiści mężczyzna/kobieta i kobieta/mężczyzna czy transpłciowe/trans kobiety i transpłciowi/trans mężczyźni – mają tożsamość płciową, która nie przystaje do ich płci biologicznej.
- **C:** Niezgodność między płcią biologiczną a tożsamością płciową powoduje dysfориę płciową.

Niektórzy wybitni klinicyści i badacze (bynajmniej nie wszyscy) przyjmują pogląd standardowy. Na przykład psycholożka Diane Ehrensaft w swojej książce *Płeć wrodzona, płeć skonstruowana* (*Gender Born, Gender Made*) utrzymuje, że każdy ma „prawdziwe ja płciowe”, które „pojawia się jako załączek tożsamości płciowej od momentu narodzin”. Twierdzi ona, że źródłem dyskomfortu jest brak „synchronizacji” między prawdziwym ja płciowym osoby a „przypisaną jej płcią społeczno-kulturową”.

Metafora przełączników

W ramach poglądu standardowego tożsamość płciową traktuje się często jako coś analogicznego do orientacji seksualnej, ale wyraźnie różnego od niej. Rozważmy przydatną (choć uproszczoną) metaforę. Orientacja seksualna osoby jest ustalona przez pozycje przełączników wewnętrznych, jednego, oznaczającego pociąg do mężczyzny i drugiego, oznaczającego pociąg do kobiet. U mężczyzny homoseksualnego przełącznik męski jest włączony, a przełącznik żeński wyłączony; u mężczyzny heteroseksualnego przełącznik męski jest włączony, a przełącznik żeński wyłączony; z kolei u mężczyzny biseksualnego oba przełączniki są włączone. Pozycje tych

przełączników u dorosłej osoby zostały ustalone w momencie narodzin i nie podlegają wpływowi społecznemu.

Podobna para przełączników ma jakoby określać tożsamość płciową czy „prawdziwe ja płciowe” osoby. Jeden przełącznik oznacza męską tożsamość płciową, a drugi tożsamość płciową kobiecą. U mężczyzny cisplciowego przełącznik męski jest włączony, a przełącznik żeński wyłączony; z kolei u mężczyzny transpłciowego przełącznik męski jest wyłączony, a przełącznik żeński włączony. (Bardziej realistyczny model mógłby mieć więcej przełączników lub tarcz numerycznych, ale nie komplikujmy sprawy). Pozycje tych przełączników u osób dorosłych są niezależne od pozycji przełączników orientacji seksualnej, zostają zasadniczo określone w momencie narodzin i nie podlegają wpływowi społecznemu[5]⁹.

A jednak – w końcu dochodzimy do głównego punktu niniejszego eseju – pogląd standardowy jest błędny.

Problem z twierdzeniami A i B

Zacznijmy od przypomnienia twierdzeń A i B:

- **A:** Każdy ma tożsamość płciową, która zwykle jest stała. Osoby nietranspłciowe mają tożsamość płciową, która przystaje do ich płci biologicznej.
 - **B:** Osoby transpłciowe – w szczególności transseksualiści mężczyzna/kobieta i kobieta/mężczyzna czy transpłciowe/trans kobiety i transpłciowi/trans mężczyźni – mają tożsamość płciową, która nie przystaje do ich płci biologicznej.
- Czy oba te twierdzenia są prawdziwe – przy założeniu, że „tożsamość płciową” rozumiemy jako podstawowe ja płciowe, a więc jako rzekomą wiedzę o własnej płci biologicznej czy jej świadomość? **A** jest prawdziwe, przynajmniej z grubsza biorąc. Co natomiast z **B**? Jako przykład weźmy trans kobiety. Charakteryzuje się zwykle jako osoby będące z urodzenia mężczyznami, cierpiące na dysfориę płciową, która doprowadziła je w końcu do

„tranżycji” i życia (w okresie dorosłym) przez większość czasu jako kobiety. Trans kobiety mogą, ale nie muszą, przejść hormonalną terapię zastępczą albo operację zmiany płci („korekty płci”).

Czy wszystkie trans kobiety mają kobiecą podstawową tożsamość płciową? Nie. Łatwo znaleźć takie, które mówią, że są płci męskiej (a nie żeńskiej) – czy że są *mężczyznami* (a nie kobietami). Jeśli wierzyć ich słowom, nie mają kobiecej podstawowej tożsamości płciowej. A zatem przy rozumieniu „tożsamości płciowej” jako podstawowej tożsamości płciowej w sensie Stollera – czyli jako rzekomej wiedzy czy świadomości swojej płci biologicznej – **A** jest prawdziwe, ale **B** okazuje się fałszem[6]⁹.

Czy istnieje jakiś inny rodzaj tożsamości płciowej, wspólny wszystkim osobom transpłciowym, który nie pokrywa się z ich płcią biologiczną? W szczególności, czy istnieje taka odmiana „kobiecej tożsamości płciowej”,



Kadr z filmu *Dziewczyna z portretu*, reż. T. Hooper (2015)

która charakteryzuje wszystkie trans kobiety? Oto kilka propozycji: poczucie wspólnoty z kobietami jako grupą, typowo kobieca psychika, zadowolenie z bycia traktowanym w relacjach społecznych jako kobieta, skłonność do stosowania się do norm kobiecego

zachowania oraz skłonność do naśladowania stereotypów kobiecych.

Niektóre z wymienionych propozycji są bardziej obiecujące niż inne, ale niezależnie od tego, którą z nich wybierzemy, wykluczmy wiele tzw. „cis kobiet”. Niektóre, pod innymi względami zwyczajne kobiety, nie przywiązują szczególnej wagi do swojej przynależności do wspólnoty kobiet, albo nie stosują się do kobiecych norm zachowania, albo mają nietypową psychikę kobiecą, albo są niezadowolone z traktowania ich w relacjach społecznych jako kobiety – i tak dalej.

Jeśli zatem istnieje jakiś rodzaj „kobiecej tożsamości płciowej” wspólny wszystkim trans kobietom, to niektóre kobiety niebędące trans kobietami będą pozbawione kobiecej tożsamości płciowej tego rodzaju. Jak to ujęła filozofka Rebecca Reilly-Cooper: „Ja też uważam, że moje myśli, uczucia, zdolności i możliwości są zbyt liczne i złożone, abym była po prostu «cis kobietą»”. Trudno zaprzeczyć[7]⁹.

Podsumujmy. Jeśli „tożsamość płciową” rozumiemy jako podstawową tożsamość płciową, to twierdzenie **A** („Każdy ma tożsamość płciową, a osoby nietranspłciowe mają tożsamość płciową, która przystaje do ich płci biologicznej”) jest prawdziwe. Natomiast twierdzenie **B** („Osoby transpłciowe mają tożsamość płciową, która nie przystaje do ich płci



[4] Definicja podana przez APA nie jest jednak doskonała: niechęć kobiety do żeńskiej roli społecznej, zgodnie z którą musi ona rzucić się na *stos pogrzebowy męża*, nie byłaby rodzajem dysforii płciowej.

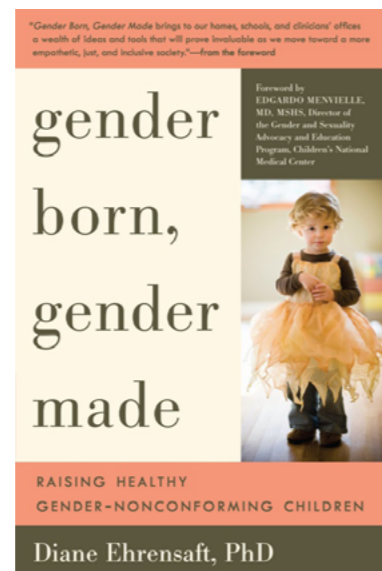
[5] Ehrensaft rozwija w ten sposób pogląd standardowy. W swojej późniejszej książce *Dziecko twórcze płciowo* (*The Gender Creative Child*) stwierdza, że na tożsamość płciową ma wpływ „kultura związana zarówno z (...) naturą, jak i wychowaniem” (podkreślenie dodane), i zaprzecza, że jest ona „wrodzona”. Zarazem twierdzi jednak, że „niewielka mniejszość ludzi otrzymuje z mózgu informacje mówiące im, że płeć, którą mają, nie zgadza się z literami K lub M zaznaczonymi w ich akcie urodzenia. [...] I te sygnały mózgowie są *nieplastyczne*” (podkreślenie dodane).

[6] W rzeczywistości Stoller uważał, że wszyscy transseksualiści typu mężczyzna/kobieta (jeszcze dokładniej: ci, u których wystąpiła wczesna dysforia płciowa i których seksualnie pociągają mężczyźni) mają męską podstawową tożsamość płciową połączoną z „potężnym poczuciem bycia «w jakiś sposób» kobietą”, z „osobliwą formą biseksualizmu”. (Odwołuję się tu do książki *Eksperyment transpłciowy* (*The Transsexual Experiment*) Stollera z 1976 r.) Zob. także: Anne Lawrence, *Mężczyźni uwięzieni w ciałach mężczyzn* [*Men Trapped in Men's Bodies*], s. 8).

[7] Filozofka Katherine Jenkins sugeruje inny i warty przemyślenia rodzaj „kobiecej tożsamości płciowej”, który jest wspólny trans kobietom i pozostałym kobietom. Proponuje ona, aby posiadanie kobiecej tożsamości płciowej polegało na przyjęciu, że (przynajmniej niektóre) „normy kobiecości” stosują się do mnie, niezależnie od tego, czy rzeczywiście tych norm przestrzegam. Norma kobiecości to coś w rodzaju zasady społecznej, która ma zastosowanie tylko w odniesieniu do kobiet – mianowicie to, że powinny one wyglądać w określony sposób lub zachowywać się w określony sposób. Jenkins uważa, że tego rodzaju kobiecą tożsamość płciową mają wszystkie trans kobiety. Ponieważ jednak „norma kobiecości” stosuje się jedynie do kobiet, trudno sobie wyobrazić, w jaki sposób ktoś mógłby przyjąć, że ta norma ma do niego zastosowanie, nie wierząc, że jest kobietą. Dlatego każdy, kto ma kobiecą tożsamość płciową w rozumieniu Jenkins, będzie miał również kobiecą podstawową tożsamość płciową, przez co niektóre trans kobiety zostaną wykluczone.



Diane Ehrensaft



[8] Nie znaczy to, że ta różnica jest klinicznie nieistotna. Istnieją pewne dane wskazujące na to, że przekonania o przynależności do płci przeciwnej („Jestem dziewczyną”) są silniej skorelowane z dysforią, która utrzymuje się w okresie dojrzewania, niż pragnienia przynależenia do płci przeciwnej.

biologicznej”) okazuje się fałszywe. Jeśli natomiast istnieje inny rodzaj tożsamości płciowej (np. poczucie wspólnoty z inną płcią biologiczną), to **B** jest prawdziwe, ale **A** okazuje się fałszywe. Nie istnieje więc taki rodzaj tożsamości płciowej, który sprawiłby, że **A** i **B** byłyby zarazem prawdziwe. Terminologia transpłciowości/cispłciowości, która w naturalny sposób sugeruje, że twierdzenia **A** i **B** są zarazem prawdziwe, jest więc dość niefortunna. Na nic się zda (słyszane niekiedy) twierdzenie, że „cispłciowość” oznacza po prostu „nietranspłciowość”. Ponieważ „cis” *nie* oznacza „nie-trans”, ale nie się ze sobą określoną treść pozytywną, przemycia się tu po prostu **A** i **B** kuchennymi drzwiami.

Problem z twierdzeniem C

A co z twierdzeniem C? Przypomnijmy je: ■ **C**: Niezgodność między płcią biologiczną a tożsamością płciową powoduje dysforię płciową.

Jeśli „tożsamość płciową” rozumiemy jako podstawową tożsamość płciową – rzekomą wiedzę o czyjejś płci biologicznej – **C** jest bardzo wątpliwe. Niektórzy chłopcy z dysforią płciową twierdzą, i wydają się być co do tego przekonani, że są dziewczynami. W związku z tym mają oni żeńską podstawową tożsamość płciową. Ale niektórzy chłopcy z równie po-

ważną dysforią płciową mówią tylko, że *chcą* być dziewczynami. Chłopcy, którzy chcą być dziewczynami, nie wierzą, że są dziewczynami, a więc nie mają żeńskiej podstawowej tożsamości płciowej. Trudno podejrzewać, że przyczyny dysforii w tym drugim przypadku są całkowicie różne od tych w wypadku pierwszym[8]. Co bardziej wiarygodne, jeśli chłopiec mówi i uważa, że jest dziewczyną, jest to skutkiem dyskomfortu związanego z jego płciowym ciałem albo płciową rolą społeczną, a nie przyczyną tego dyskomfortu. Łączy się z tym jeszcze inny fakt, mianowicie to, że **niektórzy mężczyźni** wykazują oznaki dysforii czy identyfikacji z płcią przeciwną dopiero w późniejszym okresie życia – niekiedy dopiero po tym, jak zostają ojcami. Będąc dziećmi, wiedzieli, że są mężczyznami, a więc mieli męską podstawową tożsamość płciową. Jeśli ta tożsamość zmienia się w wieku dorosłym (a przynajmniej u niektórych mężczyzn, o których mowa, tak się nie stanie), bardziej rozsądna jest hipoteza, że przyczyną tej zmiany jest dysforia, która pojawiła się później, a nie na odwrót.

I niezależnie od tego, czy właściwym rodzajem „tożsamości płciowej” jest podstawowa tożsamość płciowa, czy coś innego, fakt, że dysforia nie rzadko ustaje w okresie dojrzewania (a niekiedy wcześniej), stwarza problem. Chociaż jest rzeczą sporną, **jak często** i w jakich okolicznościach do tego dochodzi, takie przypadki się zdarzają. Zgodnie z poglądem standardowym przypuszczalnie (trwale) „zaprzestający” czuć się dziewczyną chłopiec od początku miał męską tożsamość płciową. Dlaczego zatem cierpiał na dysforię? Niezależnie od tego, jakie jest wyjaśnienie, wzgląd na prostotę podpowiada, że można je uogólnić również na te przypadki, w których dysforia nie zanika.

Makabryczny eksperyment

Wyobraźmy sobie makabryczny eksperyment: przeprowadzamy kastrację zwyczajnego chłopca i wychowujemy to dziecko jako dziewczynkę, dokonując odpowiednich zmian chirurgicz-

nych w genitaliach. Jeżeli model „wewnętrznego przełącznika” jest trafny, to najprawdopodobniej dziecko ma męską tożsamość płciową – męskie „prawdziwe ja płciowe” – i w przyszłości będzie cierpieć na dysforię płciową. Taki eksperyment faktycznie przeprowadzono kilka razy, kiedy wskutek wypadku nowonarodzeni chłopcy traciłi penisa. Najbardziej znany jest przypadek Johna/Joan, opisany w książce Johna Colapinta z 2000 r. *Jak stworzyła go natura* (*As Nature Made Him*). Eksperyment ten okazał się tragiczną porażką: Joan na powrót przeobraziła się w Johna, a później popełnił samobójstwo; psycholog John Money, który był konsultantem w tym eksperymencie, został przedstawiony w książce jako czarny charakter. Znamy jednak inny przypadek, w którym chłopca przypisano do przeciwnej płci biologicznej wcześniej i, jak się wydaje, udało się nadać mu trwałą kobiecą tożsamość płciową. Badając tę pacjentkę jako osobę dorosłą, naukowcy opisali ją jako „odczuwającą pociąg seksualny głównie do kobiet” (co przemawia na rzecz modelu wewnętrznego przełącznika jako opisującego pociąg seksualny). W łonie matki występowały u niej oznaki hormonalnej maskulinizacji – „określała się jako «chłopczyca» i lubiła stereotypowo męskie zabawki i gry”. Ponadto „wykonywała pracę fizyczną, podejmowaną prawie wyłącznie przez mężczyzn”. Jeśli miała męskie prawdziwe ja płciowe, to było ono niewidzialne – miała kobiecą podstawową tożsamość płciową bez oznak dysforii płciowej. Wedle danych jakimi obecnie dysponujemy, **orientacja seksualna** oraz **zachowania i zainteresowania** związane z płcią biologiczną są silnie zależne od środowiska w okresie prenatalnym. Natomiast podstawowa tożsamość płciowa jest bardziej elastyczna i podlega wpływom społecznym. Nic dziwnego. Nie ma powodu, by przyroda umieszczała w nas jakieś specjalne „istotowe” czy „wewnętrzne” poczucie własnej płci biologicznej, ponieważ zwykle sposoby poznawania samych siebie oraz naszego otoczenia materialnego i społecznego wystarczają.

Jeśli istnieje jakiś rodzaj „tożsamości płciowej”, który występuje powszechnie u ludzi i powoduje dysforię, gdy nie przystaje do płci biologicznej, pozostaje on nieuchwytny. Nikt nie wpadł jeszcze na sposób, w jaki można by go wykryć i sprawdzić, czy jest przyczyną dysforii[9]. Podsumowując stan badań naukowych na temat wcześniej zacytowanej dysforii płciowej, dwaj psychiatrzy napisali, że „wciąż nie znamy jeszcze «przyczyn» dysforii płciowej i „tego, dlaczego u większości dzieci zanika ona w okresie dojrzewania, podczas gdy u innych utrzymuje się w okresie dojrzewania i w wieku dorosłym”. Tak wyglądała sprawa w 2012 r. i od tego czasu niewiele się zmieniło.

Co zrozumiałe, osoby transpłciowe obawiają się często, że zostaną uznane za „nieautentyczne” albo za „oszustów”. Pogłąd standardowy (zazwyczaj w połączeniu z modelem przełączników wewnętrznych) może wydawać się jedynym lekiem na to zło, co bez wątpienia przysparza mu zwolenników. Jednak większość osób, która nie jest transpłciowa, nie ma powodu, by chwalić się własną autentycznością – jeśli autentyczność wymaga prawdziwego ja płciowego, to wszyscy jesteśmy oszustami. Zresztą autentyczność jest celem moralnie podejrzanym, ponieważ odwraca uwagę od innych ludzi i kieruje ją na nas samych. Udane i cnotliwe życie, w którym jest miejsce na miłość, przyjaźń, prawdę i piękno, jest dostatecznie autentyczne. A takie życie można wieść niezależnie od tego, jaką ma się płć społeczno-kulturową i czy w ogóle się ją ma.

Filozof David Hume zasłynął poszukiwaniem własnego ja na drodze introspekcyjnego badania treści własnego umysłu; poszukiwania te speliły na niczym:

„Co do mnie, to gdy wnikam najbardziej intymnie w to, co nazywam *moim ja*, to zawsze natykam się na jakąś poszczególną percepcję tę czy inną, ciepła czy chłodu, światła czy cienia, miłości czy nienawiści, przykrości czy przyjemności. (...) Nie mogę nigdy postrzegać

nic innego niż percepcję. (D. Hume, *Traktat o naturze ludzkiej*, przeł. C. Znamierowski).

Próba, jaką podjęła Miley Cyrus, aby odnaleźć wewnątrz siebie dziewczynę albo chłopca, okazała się równie nieskuteczna: „Czuję się po prostu nijak”. Być może powinna była wziąć przykład ze swego ówczesnego chłopaka (a **obecnie męża**), który na pytanie: „Czy lubisz być chłopakiem” odpowiedział: „Nie zastanawiam się nad tym”. Tak czy inaczej, David Hume i Miley Cyrus szukali w złym miejscu. Aby poznać własne ja i własną płć biologiczną, lepiej po prostu spojrzeć w lustro. ■

Tłumaczyli Łukasz Libowski i Marcin Iwanicki

What Is Gender Identity? The Elusive True Gender Self, „Arc Digital” 9 stycznia 2019, <https://arcdigital.media/what-is-gender-identity-10ce0da71999>. Przekład za zgodą Autora i Wydawcy.

Warto doczytać

- R. Ziemińska, *Niebinarne i wielowarstwowe pojęcie płci. Próba inkluzji danych o osobach interplciowych i niebinarnych*, Warszawa 2018.
- B. Skrzypulec, *Nie ma racjonalnych powodów, żeby odmówić osobom transpłciowym prawa do autoidentyfikacji*, strona Klubu Jagiellońskiego, 18 sierpnia 2020, <https://klubjagiellonski.pl/2020/08/18/nie-ma-racjonalnych-powodow-zeby-odmowic-osobom-transpłciowym-prawa-do-autoidentyfikacji/>

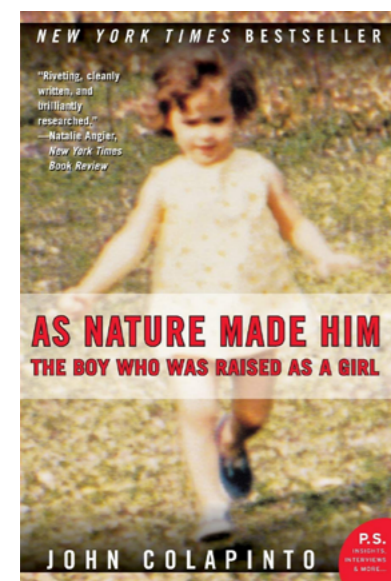


David Hume

[9] Istnieją rozmaite narzędzia psychometryczne, które psychologowie opisują jako mierzące „tożsamość płciową”. Starszym przykładem jest *Skala męskiej tożsamości płciowej* (*The Masculine Gender Identity Scale*) (MGI), a nowszym – *Kwestionariusz tożsamości płciowej/dysforii płciowej dla młodzieży i dorosłych* [*The Gender Identity/Gender Dysphoria Questionnaire for Adolescents and Adults*] (GIDYQ-AA). Nie twierdzi się jednak, że mierzą one jakiś czynnik mogący wskazać na „kobiecość” czy „męskość”, który występuje u każdego z nas i który powoduje dysforię, gdy wskazuje na płć przeciwną do płci biologicznej danej osoby. W GIDYQ-AA na przykład zadaje się kobietom pytania typu: „Czy w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy miałaś życzenie albo pragnienie bycia mężczyzną?”. Odpowiedź twierdząca przesuwaa „wynik” respondenta w stronę męskiego krańca skali. Owo pragnienie bycia płci przeciwnej nie jest czymś, co respondent ma *wspólnego* z mężczyznami, których „wynik” także znajduje się na męskim krańcu skali GIDYQ-AA. Poza tym takie pragnienia nie *powodują* dysforii płciowej (dyskomfortu wynikającego z posiadania ciała o określonej płci biologicznej lub grania roli społecznej związanej z określoną płcią społeczno-kulturową) – jeśli już, to związek przyczynowy przebiega w odwrotnym kierunku.



John Colapinto



Najnowszy numer



Tu nas znajdziesz

Serwis Filozofuj!



Filozofuj @ facebook



Filozofuj @ instagram



Filozofuj @ twitter

